



tekst

ANNA GÓRNIAK

redaktor wydania

Maj to miesiąc matki: Matki Bożej, którą czcimy śpiewem litanii, i matki ziemskiej, której najczęściej zawdzięczamy. To ona uczy wszystkiego, jej kolana są pierwszą szkołą życia. I nie jest tak istotne, czy jest ona matką biologiczną, czy tylko ją zastępuje. Najważniejsze to móc się do niej przytulić, zawierzyć swoje troski, pochwalić się drobnymi sukcesami – o tym w artykule „Mamą być” na str. VI-VII.

Wielekroć uciekamy się z modlitwą do Matki Bożej i świętych. Prośmy zanosimy równie żarliwie przy przydrożnych figurach, jak w ogromnych świątyniach. O świątyni jubileuszowej roku św. Pawła w Pniewie piszemy na str. VIII.

Poświęcenie pomnika Talbota

Święty na ziemi

Ambasador Irlandii w Polsce odsonił, a bp Tadeusz Bronakowski, odpowiedzialny za Apostolstwo Trzeźwości w naszym kraju, poświęcił pomnik Mateusza Talbota w Płocku-Trzepowie.

Upamiętniamy materialnie i duchowo sługę Bożego Mateusza Talbota, bo dla wielu świadectwo jego życia i wstawiennictwo są ogromną pomocą w walce ze słabością i zniewoleniami – mówił w czasie Mszy św. bp Piotr Libera. Do Trzepowa przyjechały osoby zaangażowane



Przy pomniku Mateusza Talbota bp Piotr Libera otrzymał relikwie sługi Bożego Mateusza Talbota i odpowiedni dokument potwierdzający ich autentyczność

w pracę nad trzeźwością z całej Polski.

– Od 8 lat jestem anonimowym alkoholikiem – mówi Krzysztof z grupy AA „Nadzieja” ze Sońska. – Dla mnie jest ważne, aby obok była osoba, która mi pomoże i wysłucha. Ciężar nałogu jest zbyt ciężki, abym sam mógł wyjść z mojej biedy. A Talbot jest mocnym przykładem, że Bóg może mi naprawdę pomóc. Klęczy na ziemi i modli się. Pomnik wykonany przez Jana Żebrowskiego z Płocka przedstawia nawróconego alkoholika w postawie klęczącej. Talbot trzyma w ręku różaniec, u jego stóp – modlitewnik. Rzeźba jest zwrócona w kierunku kościoła. – Talbot jest patronem nadziei tych wszystkich,

którzy walczą z uzależnieniem – mówi ks. Zbigniew Kaniecki, proboszcz parafii w Trzepowie i diecezjalny duszpasterz trzeźwości. „Czcigodny sługa Boży, alkoholik” służy Mateusza Talbota napis umieszczony na kościele. Żyjący w latach 1856–1925, irlandzki robotnik po 15 latach picia wyzwolił się z nałogu alkoholizmu. Później powtarzał wielokrotnie: „Proszę tylko o trzy rzeczy: o łaskę Boga, Jego obecność i Jego błogosławieństwo”.

Ks. Włodzimierz Piętko

Majowa modlitwa



Matko Chrystusowa, Panno roztropna, Królowo Aniołów... tak trzeba się modlić w maju – nie tylko w domu czy w kościele. Słowa bardzo proste, krótkie, szczerze, jak rozmowa z matką. Ta modlitwa jest otwarta dla każdego, tu nikt drzwi nie zamyka, każdy może się zatrzymać. Tu wszystkim jest po drodze, bo figury i krzyże stoją w miejscach łatwo dostępnych, często przy skrzyżowaniach dróg. I jeśli czasami ktoś może by się krępował dołączyć do grupy, która codziennie spotyka się i śpiewa do Maryi, to może warto nawet w innej

Codziennie na nabożeństwo majowe przychodzi wiele osób w różnym wieku

porze dnia, kiedy nikogo tam nie ma, zatrzymać się i powiedzieć tak szczerze do Maryi: Święta, Matko, Królowo – módl się za nami! **wp**

Biblia swoimi słowami



CIECHANÓW. Organizatorzy III Ciechanowskiego Maratonu Biblijnego ogłaszają otwarty biblijny konkurs literacki na krótką wypowiedź w języku polskim na temat Biblii. Jak podkreślają organizatorzy, tekst ma być

zachętą do lektury Biblii, osobistą wypowiedzią – niejako listem do przyjaciela. Praca może mieć różną formę, od refleksji po lekturze Biblii lub jednej z jej ksiąg, poprzez postanowienie zmiany czy uzmysłowienie potrzeby pogłębionej

analizy tekstu Pisma Świętego. Praca może przybrać formę żalu, rodzaju rachunku sumienia lub też podziękowania dla adresata listu za zachętę do poznania Biblii.

Prace można nadsyłać do 4 czerwca na adres: Komitet Organizacyjny Ciechanowskiego Maratonu Biblijnego, ul. ks. Ściegienego 18, 06-400 Ciechanów bądź na adres konkurs@maratonbiblijny-ciechanow.pl. Rozstrzygnięcie konkursu w planowanych dwóch kategoriach wiekowych: młodzież szkolnej i dorosłych nastąpi 15 czerwca. Więcej o konkursie na stronie www.maratonbiblijny-ciechanow.pl lub pod nr. tel. (023) 672 41 21 (w soboty 15.00–17.00).

ag

Seminarium czeka

WSD w Płocku. Od 7 czerwca Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku oczekuje na kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 2009/2010. Dokumenty, które należy złożyć, to: podanie o przyjęcie do WSD w Płocku, podanie o przyjęcie na UKSW w Warszawie, (stosowny formularz można uzyskać w sekretariacie rektoratu

WSD w Płocku), życiorys, świadectwo dojrzałości w oryginale + 2 kserokopie (ewentualnie można je złożyć w późniejszym terminie, uzgodnionym z rektorem), świadectwo chrztu, świadectwo bierzmowania, świadectwo ukończenia nauki religii, opinia księdza proboszcza, zaświadczenie lekarskie dla kandydata na studia,

6 fotografii, dowód osobisty + 2 kserokopie, książeczka wojskowa + 2 kserokopie, opłata rekrutacyjna. Pierwszy termin składania dokumentów mija 25 czerwca. 26 i 27 czerwca odbędzie się egzamin wstępny do WSD. Kolejny termin przyjmowania kandydatów jest wyznaczony na sierpień i wrzesień.

wp

Zielone światło dla Ruchu

PŁOCK. Opublikowano wnioski końcowe z prac Zespołu Weryfikacyjnego ds. działalności Ruchu Rodzin Nazaretańskich na terenie diecezji płockiej. Uznano, że zarzuty postawione RRN generalnie nie odnoszą się do działalności Ruchu na terenie naszej diecezji. Zespół pozytywnie ocenił pracę kapłanów zaangażowanych w Ruchu i moderatorów świeckich. Stwierdzono, że należy opracować dokument określający bliżej cel RRN i środki do jego realizacji, strukturę organizacyjną, zasady kierownictwa duchowego itp. (rodzaj zasad statutowych). Po jego przygotowaniu zespół proponuje spotkanie osób odpowiedzialnych za Ruch z biskupem płockim po to, by omówić dalsze funkcjonowanie RRN w diecezji.

ag



Profesor uhonorowany

WARSZAWA. Ks. prof. Wojciech Góralski, znany w Polsce prawnik i kanonista, kapłan diecezji płockiej, został uhonorowany przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z racji 70. jego urodzin wydano księgę pamiątkową „Finis Legis Christus”. – To wyrażenie uznania i wdzięczności dla naszego prorektora, dziekana i profesora – mówił ks. Jan Krajczyński z UKSW. W uroczystości wzięł udział abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce. Pamiątkowa publikacja zawiera między innymi teksty ponad 70 autorów z kraju i zagranicy o tematyce z zakresu prawa kanonicznego. Są również listy gratulacyjne skierowane do jubilatę przez przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, Episkopatu Polski i świata nauki. – Podczas gdy jubileusz instytucji, takiej jak uniwersytet, napawa dumą i nadzieją, to jubileusz osoby uświadamia raczej przemijalność czasu,



14 maja księdzu Góralskiemu pamiątkową księgę wręczył rektor UKSW ks. Ryszard Rumianek

uczy pokory i pokazuje, jak wiele prawd pozostaje jeszcze do zgłębienia. Kościół, kapłaństwo i prawo kanoniczne to ogromna przestrzeń, której zgłębienie przynosi mi wiele satysfakcji – powiedział w czasie uroczystości ks. Góralski.

wp



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

S. Jolanta Pietrasińska

Nie mamy dzieci fizycznie, ale jesteśmy matkami duchowymi. Ludzie często proszą nas o modlitwę, opowiadają nam o sprawach bardzo osobistych. Zwracają się do nas „siostrzo”, czasami „matko”. Dla niektórych to może wydać się dziwne, a jednak istnieje również macierzyństwo duchowe. My go doświadczamy. Dla mnie, siostry zakonnej, macierzyństwo jest towarzyszeniem drugiemu człowiekowi modlitwą, codziennym zyciem, dyskretną, aby w którymś momencie zrodziło się w nim życie wiary. Chodzi o to, aby człowiek doświadczył nie tylko dobroci drugiej osoby, ale miłości samego Boga. To odpowiedzialność za drugą osobę i jej przyjęcie, jak matka przyjmuje dziecko. Od kilkunastu lat pracuję z trudną młodzieżą i widzę, jak bardzo oni potrzebują matki, która wysłucha, porozmawia, pomoże i będzie się za nich modliła. Ja robię to w sposób duchowy.

S. Jolanta Pietrasińska ze Zgromadzenia Siostr Matki Bożej Miłosierdzia; wychowawczyni młodzieży w świetlicy Anioła Stróża w Płocku. Wypowiedź dla „Gościa Płockiego”, 13 maja 2009 r.

GOŚC PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS 024 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Anna Górniak, Agnieszka Małecka

Motory i biskup w Ciechanowie

Pasja dwóch kółek

ZDJEĆCIA: KS. RADOŚLAW DĄBROWSKI



Chmura błękitnego dymu, drżenie ziemi i dudniący hałas. Na dodatek wszędzie pełno jeźdźców. **Apokalipsa? Nie! Otwarte Spotkanie Motocyklowe w Ciechanowie.**

Takiego najazdu jeszcze Ciechanów nie widział. W sobotę 9 maja blisko 700 motocyklistów przyjechało na V Otwarte Spotkanie Motocyklowe. Otwarte, to znaczy przyjechać mógł tu każdy, kto posiada jeżdżące 2 koła i silnik. Przybyli właściciele najróżniejszych maszyn, zarówno zrzeszeni, jak i niezrzeszeni w klubach czy stowarzyszeniach. Nie zabrakło też i kilku młodzieńców na miejskich skuterach. Wszyscy oni na Farską górę przyjechali, by się modlić i poświęcić „motory” przed nowym sezonem. Po raz pierwszy w tradycji ciechanowskich zlotów rozpoczynającej je Mszy św. przewodniczył biskup płocki Piotr Libera.

– Historia się zmienia, ale człowiek pozostaje ciągle ten sam! Stawia sobie pytania o sens życia. Ma w sobie pasję, którym oddaje życie. – Mówił do zgromadzonych motocyklistów bp Piotr. W swojej homilii, przywołując postacie świętych ludzi drogi, Pawła i Filipa, przekazał, jak sprawić, by pasja stawała się drogą do

Bp Libera pobłogosławił motocyklistów i poświęcił ich motory

świętości: – Trzeba zaprzyjaźnić się z Jezusem, stać się Jego uczniami, a wtedy poznamy taką adrenalinę, której nie da jazda nawet na najszybszym i najlepszym harleyu!

Przy ołtarzu obok biskupa zgromadzili się też koncelebrujący księża motocykliści. Po Mszy zdjęli ornaty, nałożyli kurtki i kaski i wsiadli na swoje maszyny. Jeżdżą na złoty połączeni pasją motocyklizmu, ale i służą opieką duszpasterską.

– Motocykliści też potrzebują duszpasterstwa – mówi ks. Dariusz Skoczylas, kapelan ciechanowskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Kefas”, główny inicjator zlotu. – Co roku kilku z nich ginie na drodze. Mają świadomość, że ich życie związane jest z przemijalnością. Dlatego co roku modlą się na tej Mszy za kolegów, którzy stracili życie na szosach.

Ważne są regularne Msze dla motocyklistów, bo one uczą pokory.

– Na tym zlocie jest wielu młodych chłopców, którzy mają skutery – mówi ks. Dariusz. – Pewnie za parę lat i oni będą mieli motocykle. Ale będą mieli też świadomość, że jeżeli gdzieś tam na Mszy jakiś stary motocyklista, który ma, powiedzmy, gold winga za 100 tys. zł, klęka i potrafi się unieść przed Bogiem, to chyba musi to być ważne. Nie tylko motor, wolny wydech i głośne stukanie tłoka, ale coś więcej.

Organizacja ciechanowskiego zlotu spoczywała na barkach wielu osób. Oprawa Mszy św., służba porządkowa – wszystko wykonywali ludzie w motocyklowych kombinezonach i kamizelkach. Po Mszy św. obecny na zlocie Wiktor Węgrzyn – organizator Motocyklowego Rajdu Katyńskiego i Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Janą Górę – w imieniu wszystkich motocyklistów złożył kwiaty pod pomnikiem katyńskim.

W dalszej części imprezy przewidziano paradę ulicami miasta, pokazy bezpiecznych akrobacji i koncert.

Ks. Radosław Dąbrowski

zaproszenia

Wybiorą najlepszych ministrantów

W sobotę 30 maja w Płocku spotkają się ministranci i lektorzy z terenu całej diecezji. Najlepsi z nich zostaną uhonorowani i otrzymają specjalne nagrody. W programie spotkania Msza św. w katedrze o godz. 12.00, zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego i uhonorowanie ministrantów roku w Sali Barokowej Opactwa Pobenedyktyńskiego.

W 30. rocznicę pielgrzymki Papieża

6 i 7 czerwca w Warszawie, w 30. rocznicę I pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, odbędzie się pielgrzymka wspólnot, stowarzyszeń i ruchów kościelnych. W programie marsz gwiazdzysty do placu Piłsudskiego, modlitwne czuwanie, odsłonięcie krzyża na miejscu papieskiej celebry sprzed 30 lat i Msza św. Do pielgrzymki i czuwania zapraszają Ruch Światło-Życie i Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich. Dodatkowych informacji udziela Wydział Duszpasterski i www.pielgrzymka.oaza.pl.

Pod patronatem „Gościa”

12. Ogólnopolski Turniej Dzikich Drużyn w Piłce Nożnej

6 czerwca w Makowie Mazowieckim odbędą się rozgrywki dzikich drużyn w piłce nożnej. Zgłoszenia w kategoriach wiekowych: 1996–98, 1993–95, 1990–1992, 1989 i starsi są przyjmowane do 30 maja pod adresem: albertmakow@plock.opoka.org.pl. Organizatorem turnieju jest Parafialny Uczniowski Klub Sportowy „Albert”.

Młodzieżowa Pielgrzymka Rowerowa Szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich

Od 29 czerwca do 5 lipca młodzież ponadgimnazjalna, która posiada sprawny rower, śpiwór i dobrą kondycję jest zaproszona do udziału w dłuższym wyjeździe rowerowym po terenach północnej Polski: Warmii i Mazur. Szlak rowerowy będzie wiódł przez Biezuń, Mławę, Myszyniec, Ruciane-Nida, Mikołajki, Giżycko, Kętrzyn, Mikołajki, Węgorzewo. Zwieńczeniem pielgrzymki będzie rejs statkiem szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich. Zgłoszenia będą przyjmowane do 6 czerwca. Dodatkowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje diecezjalny duszpasterz sportu ks. Sławomir Obrębski, e-mail: slawek995@wp.pl.



Po zakończonej Mszy św. motocykliści przejechali w szyku ulicami miasta

Katechizm płocki

Przykazanie życia

Nikt nie zliczy bezimiennych mogił, nikt nie oszacuje strat i krzywd, jakie w historii wyrządziło podeptanie V przykazania Bożego „Nie zabijaj”.

1. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku przypominał tragiczne konsekwencje prowadzonych w ostatnim stuleciu wojen światowych oraz skutki braku poszanowania życia ludzkiego od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. „Ostatnie stulecie – jak stwierdził Ojciec Święty – jest przykładem wieku, który przejdzie do historii jako wiek obciążony śmiercią milionów ludzi niewinnych. Przyczynił się do tego bez wątpienia nowy sposób prowadzenia wojen, który polega na masowym zwalczaniu i wyniszczaniu ludności, nie biorącej w wojnie czynnego udziału. Wystarczy przypomnieć bombardowania (aż do użycia bomby atomowej), obozy koncentracyjne, masowe deportacje ludności, kończące się śmiercią milionów niewinnych ofiar” (Radom, 4 czerwca 1991). Stało się tak dlatego, że odrzucono moralną zasadę przykazania „Nie zabijaj” jako absolutną i powszechnie obowiązującą. Współcześnie istnieją także ludzie, dla których przykazanie „Nie zabijaj” nie stanowi ostatecznej normy. Propagują zasadę, że to człowiek ma pełną możliwość decydowania o życiu swoim i innych – od początku do końca. Czy rzeczywiście człowiek ma prawo decydowania o swoim i cudzym życiu?

2. Pismo Święte określa dość szczegółowo zakaz zawarty



Mogiły poległych są świadectwem ofiary ich życia, abyśmy my mogli żyć



w piątym przykazaniu Bożym. W Księdze Wyjścia Stwórca poucza i przestrzega, że żadna istota ludzka nie ma prawa wydawania wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego człowieka (Wj 23,7). Zamierzone bowiem zabójstwo niewinnego człowieka pozostaje w poważnej sprzeczności z godnością osoby ludzkiej i ze świętością Stwórcy. **Prawo, które zakazuje śmierci niewinnego człowieka, jest prawem powszechnie obowiązującym: obowiązuje wszystkich i każdego, obowiązuje zawsze i wszędzie** (por. KKK 2261). Dotyczy ono także człowieka będącego w fazie początkowej, która poprzedza jego narodziny, oraz człowieka, którego kres życia nieuchronnie zmierza do końca. **„Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego**

życia: człowiek nie może nim rozporządzać” (EV 39).

3. Kościół od początku swego istnienia głosi wartość i nienaruszalność życia ludzkiego, ukazując je jako największy dar otrzymany od Boga. Katechizm Kościoła Katolickiego, odwołując się do Pisma Świętego, poucza nas: „Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się »stworczego działania Boga« i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedynego swego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego niszczenia niewinnej istoty ludzkiej” (KKK 2258). Zgodnie więc z nauką Kościoła, godzenie w życie swoje lub innego człowieka jest stawianiem siebie na miejscu Boga i wykroczeniem przeciw Jego władzy nad życiem ludzkim. Prawo do życia jest zatem dla człowieka prawem najbardziej podstawowym i nikt z ludzi nie może nikomu tego prawa odebrać. Dar życia otrzymujemy od Boga i tylko On ma prawo je odebrać. Ponadto

Bóg żąda – jak poucza Jan Paweł II – by człowiek otrzymane życie kochał, szanował i rozwijał (por. EV 52), a także chronił je przed różnego typu niebezpieczeństwami. Człowiek ma obowiązek także troszczyć się o zdrowie – swoje i innych.

Zapytajmy samych siebie: Czy mam świadomość, że piąte przykazanie Boże „Nie zabijaj” stoi na straży ładu moralnego i pokoju światowego? Czy nie ulegam tzw. poprawności politycznej w kwestii aborcji i eutanazji? Czy troszczę się o życie oraz zdrowie – swoje i innych?

4. **Zapamiętajmy: Życie ludzkie jest święte. Dlatego też od samego początku „pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedynego swego celu. Nikt nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zadawania śmierci niewinnej istocie ludzkiej, ponieważ jest to głęboko sprzeczne z godnością osoby i świętością Stwórcy”** (Kom.KKK 466).

Ks. Ryszard Czekalski

Dni ks. Macieja Sarbiewskiego ...swego nie znacie

– Nie ma lepszych od Sarbiewskiego! – powiedziały z przekonaniem jeden z uczestników spotkania poświęconego „chrześcijańskiemu Horacemu z Mazowsza”. Po raz 5. w Płońsku, Sarbiewie, Przasnyszu, Rostkowie i Ciechanowie odbyły się Międzynarodowe Dni ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego.

To impreza nie tylko dla poetów czy pasjonatów odległej przeszłości. Co roku zatacza coraz szersze kręgi, obejmując cały region od Płońska przez Ciechanów, Mławę i Przasnysz. Angażuje młodzież, centra kultury i parafie.

W tym roku przygotowano 8 koncertów, 5 spotkań autorskich, 2 prelekcje profesorskie, 2 Msze św. w zabawkowych kościołach, 2 wystawy fotograficzne, noc poetów i rozstrzygnięto 4 konkursy. Do Płońska z recytałem przyjechał Grzegorz Turnau. W spotkaniach wzięli udział goście z Litwy, USA i Niemiec. To osobliwy mazowiecki maraton kultury.

– To wszystko jest możliwe dzięki zaangażowaniu wielu osób

i instytucji. Dzięki pasji i wierze organizatorów w siłę poezji Sarbiewskiego – mówiła jedna z uczestniczek spotkania w Sarbiewie.

Jak przypominano sobie o „chrześcijańskim Horacym z Mazowsza”? – pytamy pomysłodawcę i koordynatora tego projektu Teresę Kaczorowską.

– Pomysł zrodził się 6 lat temu, kiedy zostałam zaproszona do Wilna z odczytem o Sar-

Pamiętki po poecie w kościele parafialnym: popiersie i chrzcielnica



Pod patronatem „Gościa”



W Sarbiewie modlono się za poetę i wysłuchano koncertu muzyki dawnej



biewskim. Przygotowując się do wykładu, po raz pierwszy pojechałam do Sarbiewa i się nim zachwyciłam. Zaczęłam szukać śladów Sarbiewskiego w kościele: tablicę, popiersie i zachowaną do naszych czasów

chrzcielnicę, dalej pomnik pośrodku wsi i szkołę jego imienia. Wtedy zrobiło mi się wstyd, bo pamiętamy o Krasińskim, Świętochowskim, a nie pamiętamy o Sarbiewskim. Postanowiliśmy więc coś zrobić i odkryć poetę, który był „nobilistą” swoich czasów.

W Polsce Sarbiewski to największy poeta okresu baroku. Urodził się na Mazowszu w Sarbiewie k. Płońska w 1595 r. Również na Mazowszu kształcił się w kolegium jezuickim w Pułtusku. Później wyjechał do Rzymu, następnie pracował w Wilnie. Został kaznodzieją króla Władysława IV, wygłaszał również kazania sejmowe. Zmarł w Warszawie w 1640 r.

Ks. Włodzimierz Piętka

Łacina dziś?



Ks. TOMASZ OPALIŃSKI

– Nazwany chrześcijańskim Horacym – jezuita, poeta. Z rąk papieża Urbana VIII otrzymał najwyższą nagrodę literacką świata – laur poetycki jako poeta laureatus: złoty naszyjnik z medalem Ojca Świętego. Kogo jednak może on obchodzić dziś, kiedy określenie

„chrześcijański” dla wielu oznacza „gorszy”, zaś Horacego czyta niewielu – bo wiem ani klasyka, ani łacina nie są już w modzie? A może jednak? Maciej Kazimierz Sarbiewski, bardziej znany poza granicami Polski niż we własnej ojczyźnie, powraca także do naszej świadomości. To dobrze. Może dzięki niemu wyleczymy się nieco z naszych kompleksów, podpowiadających, że nasza literatura nie wytworzyła nic, co byłoby znane na świecie. Pokazuje, że my też mamy w kulturze do powiedzenia coś na tyle ważnego, że – choćby po łacinie – będą nas słuchać.

■ R E K L A M A ■

Jeśli jest jeszcze ktoś,
kto nie słyszał o Twojej Firmie
lub o Twojej nowej ofercie
- zadzwoń do nas

Katolickie Radio

Powiemy o Tobie głośno !!!

Płock
104,3 FM

Dział promocji i reklamy
Tel./fax: 024 264 08 81
e-mail: katolickie.radio.plock@neostrada.pl

Mamą być

WIELOETATOWE

MAMY. Pracują bez przerwy, bez urlopów i normalnej pensji. To **koszty osobiste posiadania i wychowywania killorga własnych dzieci.** A gdy dojdzie do tego opieka nad dziećmi obcymi?

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

Kiedyś marzyłam o sześcioraczkach. Na szczęście Paweł, mój narzeczony, a dziś mąż, myślał bardziej rozsądnie. Mówił, że lepiej byłoby, gdyby dzieci przychodziły na świat po kolei – wspominam z uśmiechem Anna Czachorowska, mama pięciorga dzieci.

Mieszkają w Robertowie, w okolicach Sikorza. Mają dom po babci pani Anny; pracy przy nim jest jeszcze dużo, a chciałby zapewnić swoim pociechom jak najlepsze warunki. Takich dylematów jest wiele. Ale dla pani Anny i jej męża rodzina z jednym dzieckiem byłaby smutna. Twierdzi, że macierzyństwo jest w niej bardzo głęboko wpisane.

Trzy prawie dorosłe córki ma pani Jolanta Bednarczyk z Płocka. Mimo to mówi o sobie ze śmiechem, że jest ciągle młodą mamą, bo nie wychodzi z pieluch. Dlaczego? Od 6 lat prowadzi pogotowie rodzinne; przyjmuje pod swój dach dzieci, odebrane czasowo biologicznym rodzicom lub porzucone.

– Chcę im dać trochę szczęśliwego dzieciństwa i sprawić,



Na rękach pani Jolanty mała Wiktor, którą długo uspokaja. Michał potrafi już bawić się sam

by zapomnieli o traumie – mówi o swej pracy. Kiedy patrzy się, jak przytuła swą nową podopieczną, trudno nazwać to, co robi, jedynie pracą. „Mamo” słyszy w domu nie tylko od własnych córek: Pauliny, Marty i Sylwii, ale i od dzieci, które znalazły się w jej pogotowiu.

Krótki telefon

Mała Wiktor (imię zmienione) i urodzone w kwietniu niemowlę (chłopiec) trafiły do domu pani Joli na pół godziny przed naszym spotkaniem. Dzieci zostały od razu nakarmione. Ale muszą mieć czas na zaklimatyzowanie się, więc z umyciem i przebraniem trzeba chwilę poczekać. Włącznie z tymi maluchami zostało tu przyjętych w ciągu 6 lat 43 dzieci.

A zaczęło się od reportażu i zwyczajnego ludzkiego współczucia.

– W 2002 r. w telewizji był program „Pokochaj mnie” – wspomina pani Jola. – Ja i moja najmłodsza córka, zresztą starsze też, oglądaliśmy go i płakaliśmy rzewnymi łzami. Wtedy zajmowałam się

domem, bo nie musiałam pracować, i wychowywałam córki. Pomyślałam: czemu nie spróbować? W 2003 r. w styczniu byliśmy już z Darkiem, moim mężem, po kursie. Dostaliśmy certyfikaty na prowadzenie pogotowia rodzinnego, a 5 grudnia 2003 r. trafiło do nas pierwsze dziecko. Krótki telefon: „Pani Bednarczyk, przywozimy dziecko”. I tak to się zaczęło.

Niektóre z tych dzieci trafiają do niej raz, ale zdarzają się powroty na kolejne 15 miesięcy, bo tyle maksymalnie mogą przebywać w pogotowiu rodzinnym. Tak jest na przykład z Michałem (imię zmienione). Ma 4 lata, ładną buzię i piękne, duże oczy. Najpierw uważnie obserwuje, a po kilku minutach już jest przy kolanach nowej cioci.

– Michał swoich biologicznych rodziców właściwie nie zna. Dla niego tata i mama to ja i mój mąż. Gdy trafił do naszego domu, był jak dzikusek, który nic nie potrafi. Nie umiał mówić, bąkał coś jedynie pod nosem. Jeśli nie spał, to płakał. Tragedią było go umyć, bo

musieliśmy go z całej siły trzymać. Teraz jest już super – opowiada pani Jola.

Chce, żeby przetrwał spokojnie wszystkie perypetie proceduralne, dlatego jej mąż wycofał się na razie z pogotowia adopcyjnego i złożył wniosek o umowę na rodzinę zastępczą.

Trzymałam ich śpioszki

Nie jest łatwo, gdy taki Michał czy taka Wiktor odchodzi. Pani Jola musiała się tego nauczyć.

– Młoda pielęgniarka, gdy przychodzi do pracy, jest pełna zapału; poświęca każdą minutę chorem. Ale tak się nie da. Musi zachować dystans, żeby móc funkcjonować i nie przyszło jej zwariować. Tak to jest po jakimś czasie. Ja miałam taką sytuację, gdy niektóre dzieci poszły do adopcji. Niektóre. To był dla mnie koszmar; trzymałam ich śpioszki, bo czułam ich zapach. Moje dzieci, rodzina też to odczuły. Ale teraz staram się zachować pewien dystans. Pomagając innym, nie mogę skrzywdzić własnej rodziny – wyjaśnia.

Ważne jest, by nie przekroczyć istotnej granicy. Był u nich chłopiec, wzięty ze szpitala zaraz po urodzeniu. Pani Jola mówi o nim: „miłość mojego życia”. Chciała go adoptować, ale jej mąż celnie argumentował: „Jeśli adoptujesz jedno dziecko, zaczniesz adoptować kolejne”.

Bo nie sztuką jest nabrać dużo dzieci, jak sama przyznaje. W swoim pogotowiu rodzinnym stara się dać pokrzywdzonym przez bliskich maluchom trochę normalności.

– Mam własne dzieci i ich mamą będę do końca życia. To jest dla mnie spełnione macierzyństwo. Natomiast moje wejście w pogotowie rodzinne wyrasta z chęci pokazania porzuconym, skrzywdzonym dzieciom normalnego życia. Najpiękniejsze w tym, co robię, jest to, że mogę dać im rodzinę, przynależność, bo



Pani Anna z dziećmi. Ta sielankowa łąka rozciąga się tuż za ich podwórkiem

człowiek nie może żyć w samotności. Dziecko musi mieć swoje miejsce, kogoś, komu będzie ufało, musi mieć poczucie bezpieczeństwa – wyjaśnia.

Klaps od Pana Boga

Może właśnie to poczucie bezpieczeństwa każe małej Zosi

Czachorowskiej przytulać się często do swojej mamy, która mówi o niej: „moja przylepka”. – Jeździmy z mężem do kościoła na zmianę i nie wiem dlaczego, ale zwykle wszystkie dzieci chcą jechać ze mną – śmieje się pani Ania. Przedstawia swoją gromadkę o biblijnych imionach: Jakub, Maria Magdalena, Zosia, Jaś i Piotruś. W pewną słoneczną niedzielę rozmawiamy o tym, jak to jest być mamą pięciorga dzieci.

– Już nie jest tak idealistycznie, jak wtedy, gdy myślałam o sześcioraczkach. Wraz z dziećmi dorastamy do odpowiedzialności za nie. Są oczywiście troski materialne, ale też niepokój, co z nich wyrośnie. To jest odpowiedzialność serca. Ale trzeba zaufać, że gdy dziecko pojawia się na świecie, to Bóg pomaga – mówi pani Ania. I nie kryje, że czasem coś się wali, są trudności. Szczególnie, gdy próbuje być „samowystarczalna” i podołać wszystkim obowiązkom.

– Miałam niedawno, przed Wielkanocą, takie doświadczenie. Ręce odmówiły mi posłuszeństwa, nie mogłam utrzymać nawet szklanki, nie mówiąc o dźwiganiu czegośkolwiek. Wtedy dzieci zaczęły mi pomagać, nawet bez szemrania. To było dla mnie upomnienie, taki „klaps” od Pana Boga.

Pani Anna słyszała o otwartym w Płocku oknie życia. Zastanawia się czasami, czy byłaby w stanie oddać dziecko dla osobistej wygody. – Nie, bo każdego dnia myślałabym, co się z nim dzieje. Macierzyństwo jest tak głęboko wpisane, że nie

potrafiłabym – odpowiada samej sobie.

Uśpiony kapitał

Jeszcze przed kilkoma laty pani Anna pracowała jako pielęgniarka; teraz jest „wieloletową mamą”. Mąż pracuje zawodowo, więc czasem trzeba zająć się też mało kobiecymi zajęciami, jak rąbanie drwa na opał. Dom ma jeszcze stare urządzenia i dopiero przechodzi powolną „rewitalizację”. Kiedyś chciałaby wrócić do pracy, nie chce do końca zrezygnować z ambicji i marzeń. Ale teraz jest potrzebna w domu.

– Na pewno całą siebie trzeba dać jako mama – przyznaje. Zapytana o blaski macierzyństwa, mówi: – Największe blaski to małutkie dziecko. Ono zawsze wyciągnie ręce, nie obraża się. Wyzwała dobre reakcje, uczucia miłości. Małe dziecko to jest dla mnie taki kapitał uśpiony. Chciałoby się zatrzymać ten czas, ale to są ulotne chwile. Potem są pierwsze słowa dzieci, ich powiedzonka, u starszych pierwsze sukcesy. Czekają na to. Jeśli dzieci są posłuszne w jakikolwiek sposób, a z tym posłuszeństwem bywa bardzo różnie, wtedy to jest piękne.

Pani Jolanta Bednarczyk najbardziej cieszy się, gdy jej podopieczni z pogotowia rodzinnego trafili do dobrych, kochających rodzin.

– Najważniejsze, gdy są później szczęśliwe – powtarza. To jej rekompensata za rezygnację z wielu zwyczajnych, życiowych przyjemności. ■



Jaś Czachorowski uczy się jeździć na rowerze. Macierzyństwo daje szansę uczestniczenia w małych sukcesach dzieci

SZLAKIEM KOŚCIOŁÓW JUBILEUSZOWYCH Roku św. Pawła

Jak katedra



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Bryłę kościoła w Pniewie

dostrzega się z daleka. Długością dorównuje płockiej katedrze. Jego patronami są św. Piotr i Paweł. Tu też można uzyskać odpust Roku Pawłowego.

Jest duży – mówi o swoim kościele Bartek, który przygotowuje się do I Komunii św. – Spod chóru trzeba długo iść do ołtarza, ale jest bardzo ładny.

Rzeczywiście, to jeden z największych i ładniejszych kościołów diecezji. Na długo przed Mszą św. spotykamy panią Halinę. Lubi modlić się w ciszy przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Często spogląda też na ambone, ozdobioną figurami Ewangelistów.

– Ołtarz jest dalek, a ambona najbliżej ławek – mówi pani Halina. – Dlatego często na nią spoglądam. Wtedy myślę sobie, jak w dzieciństwie podnosiłam wysoko głowę, aby zobaczyć księdza mówiącego kazanie. Ale jednocześnie ten ksiądz był bliżej nas, i słowo, które mówił, było bliżej.

Bardzo mi się to podobało i trochę za tym tęsknię.

Tu nie ma kryzysu

Z parafii Pniewo pochodzi ks. Waldemar Turek, pracujący w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej.

– We Włoszech jestem przyzwyczajony do odprawiania Mszy św. dla małych grup. Kiedy jestem w Pniewie widzę piękny, duży kościół wypełniony ludźmi. Tu nie ma kryzysu! Gdy otrzymałem święcenia kapłańskie, byłem 15 z żyjących wtedy księży, którzy pochodzili z parafii Pniewo. Dziś, kiedy przyjeżdżam, ciągle widzę tłumy ludzi przystępujące do Komunii św.

Jaka wiara – taki kościół

To wschodnie krańce diecezji płockiej, gdzie zaczyna się Puszcza Biała. Na skraju wielkich połaci leśnych stoi ogromny

kościół. Dlaczego jest on tak duży i dostojny?

– To wypływa z wiary ludzi, którzy tu mieszkają – wyjaśnia proboszcz ks. Adam Staniszewski. – Było ich życzeniem, aby kościół był tak dużym budynkiem, który będzie ich wyróżniał. Sami ten kościół budowali. Z każdej wioski zwożono kamienie na fundamenty, bo kościół stawiano na podmokłym terenie.

Ks. Zdzisław Król, obecnie proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Warszawie, pamięta osoby ze swej rodziny, które ze swych pól przywoziły tu ogromne głazy pod fundamenty świątyni.

Choć parafia liczy sobie już 607 lat, kościół jest stosunkowo młody. Został konsekrowany przez bł. bp. Leona Wetmańskiego w 1928 r. Teraz stał się miejscem pielgrzymek z innych parafii, a nawet zakonów. Ostatnio modlili się tu misjonarze kombonianie, którzy w ramach międzynarodowego spotkania przybyli z pielgrzymką do Pniewa.

Ks. Włodzimierz Piętka

Zdaniem proboszcza



– To prawda, że kościół w Pniewie jest duży, ale nie pusty. W każdą niedzielę

zapełnia się ludźmi. Co miesiąc w pierwszą niedzielę odprawiamy procesję eucharystyczną z pełną asystą. Wtedy ludzie ubierają tradycyjne stroje kurpiowskie, w których dominują kolory czerwony i zielony. Podobnie jest w czasie odpustów i na Boże Ciało. To piękny korowód tradycji i wiary tych ludzi. Nie są to tylko zewnętrzne znaki, bo wynikają z ich pobożności. Ludzie często korzystają z sakramentów, zwłaszcza z sakramentu pokuty. W kościele ich modlitwa jest głośna i wyrazna, podobnie śpiew. Trochę się bardzo o kościół, bo to jest ich duma. W parafii modli się 60 kół Żywego Różańca męskich i żeńskich. W niektórych wioskach jest ich po kilka. W parafii nie ma ani jednej opuszczonej czy niezadbanej figury. Nawet jeśli w miejscowości znajduje się kilka takich miejsc, we wszystkich spotykają się teraz ludzie i modlą się Litanią do Matki Bożej. Z tej parafii wreszcie zrodziło się wiele powołań kapłańskich.

Ks. Adam Staniszewski

Pochodzi z parafii Baboszewo. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1980 r. Pracował jako wikariusz w Baranowie, Płocku, Nasielsku i Rypinie. Był proboszczem parafii Ciekryn. Od 2000 r. jest duszpasterzem parafii Pniewo. Jest diecezjalnym duszpasterzem rolników.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE
– godz. **9.00, 11.00, 16.00**
W DNI POWSZEDNIE
– godz. **7.30, 18.00**

